Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok V. Kraków, dnia 15 sierpnia 1929 r. Nr 16.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

ZAWIADAMIAMY uprzejmie, że JEDNOŚĆ będzie wychodziła przez czas wakacyj, by nie przerywać kontaktu z naszymi czytelnikami. Numery wakacyjne zawierają 4 strony.

Ani spokoju, ani zadowolenia!

Jesteśmy od czasów wojny warstwą najbardziej upośledzoną, wśród upośledzonych, gdyż nikt z naszej wielkiej rodziny, obejmującej inteligencję polską, nie może znaleźć ani spokoju, ani zadowolenia.

Kiedy każdy przeciętny człowiek, w toku pracy swej ma przynajmniej pewne okresy zadowolenia wewnętrznego, czemu towarzyszy zawsze tak bardzo upragniony spokój, to my niestety nie zaznaliśmy ani jednego, ani drugiego.

Nie zaznaliśmy nigdy spokoju, bo nad każdym z nas wisiał miecz Damoklesa — niepewność jutra. Każdy prawie żył w obawie, że mogą zastosować do niego osławiony artykuł 116, który przez szereg lat spędzał sen z oczu zatroskanych o los swój i byt swojej rodziny. Ilu to osiwiałych w zawodzie padło ofiarą owego smutnej pamięci artykułu, trudno nam zliczyć, bo było ich wielu, nawet bardzo wielu. To jedna zmora, która nękała nas, jak widmo bezkrwawego Molocha, pożerającego coraz to nowe ofiary. Według wszelkich prawideł zdrowego rozumu, artykuł ten zakończył w ostatnich dniach marca swój marny żywot, lecz oto dochodzą nas głuche wieści, że na jesieni czeka nas jakaś nowa niespodzianka, która nie wróży nic dobrego.

Nie zaznaliśmy spokoju, bo nad każdym z nas wisiało niebezpieczeństwo przeniesienia. Nie zapomniemy nigdy i utkwi nam na zawsze w pamięci, jak niektórych z pośród nas, ludzi nieskazitelnych, pierwszorzędnych pracowników, bez żadnej przewiny służbowej, przenoszono nawet po dwakroć, dla widzimisię niektórych młodziutkich dygnitarzy, kórzy tyle złego potrafili w krótkim czasie narobić, że trzeba będzie może nawet całych dziesiątek lat, by to zło odrobić i zadane rany zabliźnić. Nie zabolała ich głowa o to, że to co nazywali „dla dobra służby", było czemś wręcz przeciwnem, bo służba tylko na tem cierpiała, nie zastanowili się ani przez chwilę nad tem, że przenieść kogoś, bez poważniejszego powodu, przy dzisiejszych trudnościach mieszkaniowych, było nieraz nawet czemś nieludzkim, bo narażało zainteresowanych na rozłąkę z rodziną, trapioną nieraz chorobami, uniemożliwiało opiekę nad tą rodziną, pozostawioną samej sobie, paraliżowało wychowywanie dzieci, zmuszało do prowadzenia dwu domów, co tylko potęgowało biedę, niezadowolenie w duszy, bezsilny gniew i nieszlachetną chęć odwetu.

Kto choćby raz przeszedł takie piekło w życiu, ten nie zapomni tego nigdy, ani nie przebaczy winowajcom, — chyba na łożu śmierci. Tak zainteresowany, jak jego najbliższa rodzina nie może nigdy wykreślić z pamięci uczucia doznanej niezasłużenie krzywdy.

Nie można pominąć milczeniem, że osiągnięty tą metodą rzekomy spokój, podobny jest do pobielanych grobów, w których wnętrzu gnieździ się trupia woń zgnilizny, bo ludzie czepiają się fałszu, obłudy, kłamstwa, lizuństwa i nieraz jeszcze czegoś gorszego, by siebie uchronić od nieszczęścia.

Niema więc w duszach naszych spokoju, bo go mieć nie możemy. Niema też nawet chwilowego zadowolenia. — Trudno być zadowolonym, jeśli się widzi, że się biedę cierpiało dawniej, że się ją znosi dziś i że w najbliższej przyszłości niema żadnych widoków poprawy.

Trudno być zadowolonym, jeśli się widzi, że mimo lat, pracy i zasług, ma się jako przełożonych ludzi młodych wiekiem, młodych doświadczeniem i „młodych rozumem", którzy nigdy prawie nie mają słów uznania dla pracy i zasług, tylko wszędzie wytykają „usterki", używając przytem soczystego stylu, zapożyczonego z przedwojennej kasarni. Jak rzadko się zdarza, by przełożeni w bezpośredniem zetknięciu się podnieśli zasługi, zachęcili do pracy, pochwalili wysiłek.

Trudno w takich warunkach być zadowolonym, trudno żyć i pracować w spokoju.

Urzędnicy posłowie.

(Artykuł dyskusyjny).

Bardzo trafnie oceniał p. S. K. w „Biuletynie urzędniczym" rolę i znaczenie urzędników-posłów, którzy według dotychczasowych praktyk raczej „przemykają" się do Sejmu, czy Senatu, gdzie odgrywają zwykle rolę nie nazbyt poczesną.

Pragnąłbym, w odpowiedzi p. S. K. poruszyć praktyczne momenty, jak mamy postąpić przy najbliższych wyborach, które najniespodziewaniej mogą w niedalekiej przyszłości nastąpić, by upragniony nasz cel osiągnąć.

Jest nas wprawdzie około 400.000 pracowników państwowych, co razem z rodzinami, licząc przeciętnie po 4 osoby, da nam poważną sumę: 1,600.000 głosów, lecz niestety głosy te są tak rozproszone po całem państwie, że nie może być mowy, byśmy, poza większemi centrami, mogli własnemi siłami przeprowadzić własnych posłów. Zdając sobie z tego dokładnie sprawę, musimy iść na tak zwany *kompromis*, czyli ugodę z temi stronnictwami, które w danej miejscowości, względnie okręgu wyborczym, rozporządzają odpowiedniemi wpływami, gwarantującemi powodzenie w czasie wyborów.

Powie ktoś, dlaczego kompromis ze stronnictwami, czy ugrupowaniami politycznemi, a nie z jednem stronnictwem.

Odpowiedź na to jasna. Urzędnicy, jako materjał inteligentny, mają zawsze tak liczne zastrzeżenia nawet w stosunku do stronnictw, z któremi sympatyzują, że o jednomyślności nie może być mowy.

Cały ogół stanu pracowników można podzielić na trzy grupy.

Do pierwszej należą ci, którzy mając wy-

robiony sąd, zdeklarowali się wyraźnie, przystępując do danego stronnictwa.

Do grupy następnej zaliczyć należy tak zwanych sympatyków tego czy innego kierunku politycznego. Liczba tych w szeregach urzędniczych będzie stosunkowo pokaźna.

Do grupy trzeciej należą tak zwani dzicy, których cyfra będzie największą.

Zdając sobie z tego dokładnie sprawę, należałoby pokierować tą akcją w ten sposób, by nie nadawać jej *piętna politycznego* w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz raczej wycisnąć na niej pieczęć o charakterze *klasowo-korporacyjnym*. Na tem tle najłatwiej możnaby skupić całą brać urzędniczą, a zawarłszy kompromis i zabezpieczywszy sobie poważne miejsca na listach wyborczych, pełniąc następnie całą falangę w tym kierunku, który zapewni nam największe korzyści.

Takie kompromisy zawierają na czas wyborów wielkie stronnictwa, a rezultaty są zawsze poważne. Dlaczego nie mielibyśmy uczynić tego i my, którzy występując solidarnie, możemy sobie zapewnić należytą reprezentację zawodową, którąby się zajęła energicznie i ze znajomością rzeczy do pracy na terenie sejmowym, zapewniając sobie zapewne lepsze wyniki, niż to miało miejsce dotychczas.

Myśl tę poruszam, by zainteresować szerszy ogół, który powinien w tym kierunku zająć jednolity front, któryby nas duchowo skupił, na zewnątrz podniósł naszą powagę i wpływ i zapewnił powodzenie.

Wyrażam przytem wdzięczność Redakcji „Jedności", która dyskusję na ten temat podjęła obecnie, by dać możność wypowiedzenia się szerszemu ogółowi celem znalezienia odpowiednich środków, mających zbliżyć nas do upragnionego celu.

Pracujmy w tym kierunku, a praca nie pójdzie na marne. *S. I.*

Nowe przepisy emerytalne dla etatowych

pracowników przedsiębiorstwa „P. Kol. Państw".

W Dzienniku Ustaw Nr. 57 z dnia 6 sierpnia 1927 r. zostało ogłoszone pod poz. 448 Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1929 r. o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników kolejowych i pozostałych po nich wdów i sierót oraz o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki.

Już w poprzednim numerze „*Jedności*" ogłosiliśmy ogólne postanowienia tego Rozporządzenia, z któremi zdołaliśmy się zaznajomić przez informacje dzienników stołecznych i dlatego obecnie ograniczamy się do ogłoszenia najważniejszych postanowień dotyczących emerytów, którzy przed dniem wejścia w życie tego Rozporządzenia pobierali zaopatrzenie emerytalne.

Z funduszów państwowych można pobierać tylko jedno zaopatrzenie emerytalne.

Ogólne zmiany uposażenia kolej. prac. etat. lub wysokości dodatków podległych opłacie emerytalnej, przyznanie nowych dodatków podległych opłacie, lub wstrzymanie wypłaty dotychczasowych dodatków, będzie stosowane do emerytów, wdów i sierót.

Natomiast wszelkie zmiany wysokości uposażenia lub dodatków podległych opłacie, spowodowane tylko przeszeregowaniem *pojedynczych stanowisk* lub zmianami ekonomicznych stosunków *lokalnych*, albo dotyczące poszczególnych grup pracowników, nie mają wpływu na wysokość zaopatrzeń, do których powstało prawo przed terminem wprowadzenia w życie tych zmian.

Do dodatku ekonomicznego za żonę mają emeryci te same prawa co pracownicy czynni.

Wszyscy emeryci mają prawo korzystania z ulg: w razie kuracji w państw. zakładach leczniczych i uzdrowiskach i z pomocy lekarskiej, na równi z pracownikami czynnymi.

Wdowom i sierotom przysługuje prawo w przeciągu roku, licząc od dnia śmierci emeryta, żądania zwrotu kosztów przesiedlenia, o ile zmarły nie wykorzystał to prawo w ciągu roku po przejściu w stan spoczynku.

Wdowom i sierotom należy się pośmiertne w wysokości 3 miesięcznej kwoty emerytalnego zaopatrzenia zmarłego.

Odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki należą się w wysokości 60 procent podstawowego wymiaru emeryt. od procentowo ustalonej niezdolności do pracy.

Po przekroczeniu 55 roku życia, poszkodowanego, nie przysługuje przedsiębiorstwu prawo badania lekarskiego, tylko na żądanie poszkodowanego.

Wdowie po takim emerycie, należy się około 30 proc. wymierzonego odszkodowania, sierotom po 10 proc., a krewnym wstępnym, wnukom i rodzeństwu 20 procent.

Dla ustalenia podstawy przerachowania zaopatrzeń emerytów, wdów i sierót z przed 1-go września 1929 r. przyjmuje się:

1) okres wysługi emerytalnej, ustalony na zasadach niniejszego rozporządzenia.

2) uposażenie tej grupy, jaka w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia należała się pracownikowi przedsiębiorstwa P. K. P., pełniącemu służbę na stanowisku, względnie w charakterze odpowiadającym ostatniemu stanowisku na służbie, względnie ostatniemu charakterowi służbowemu danego emeryta (męża, ojca).

Przeszeregowanie nastąpi tylko do wyższej grupy i to do tego szczebla, który odpowiada co do ilości punktów grupie i szczeblowi, w której emeryt obecnie się znajduje, lub do bezpośrednio wyższego. — Przeszeregowanie do niższej grupy nie jest przewidziane.

3) Dodatki, należne w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia wszystkim etatowym pracownikom kolejowym w wymiarze dla samotnych (t. j. jedynie dodatek mieszkaniowy, gdyż dodatek ekonomiczny dla żony przyznaje § 8).

Emerytom byłych zaborów i polskim z wykształceniem akademickiem przyznaje rozporządzenie zaliczenie do 4 lat, do wysługi bez dopłaty.

Nie wdajemy się w krytykę tego rozporządzenia, lecz jak widzimy, posiada ono wiele furtek, które przy niehumanitarnym stosowaniu tego rozporządzenia będą mogły być użyte do dalszego krzywdzenia.

Zresztą wyczekujemy rozporządzenia wykonawczego!

Nie możemy się zgodzić na formę wprowadzenia tego rozporządzenia w życie jako rozporządzenia Rady Ministrów, gdyż lós około 250.000 pracowników emerytów, wdów i sierót kolejowych musi być ustanowiony przez Sejm, jako ustawa, a nie przez czterech pp. ministrów, którzy rozporządzenie to podpisali i każdej chwili są władni je zmienić.

Również nie możemy się pogodzić z myślą, że przyznając emerytom kolejowym b. państw zaborczych pełne zaopatrzenie, odmawia się tego prawa, zagwarantowanego konwencją rzymską, emerytom państwowym i wojskowym b. państw zaborczych.

Według Konstytucji mają wszyscy obywatele równe prawa i muszą być na równi traktowani.

Tego wymaga praworządność.

Nie wątpimy w to, że obecny Rząd, kierując się tą zasadą, na najbliższą sesję Sejmu wniesie nowelę do ustawy emerytalnej, która usunie tę piekącą bolączkę. *Sl.*

Z nowego ustroju sądów powszech.

XII. GWARANCJA NIEZAWISŁOŚCI SĘDZIOWSKIEJ.

Sprawiedliwość, będąca najwyższem dobrem w społeczeństwie uporządkowanem, nie rychło wyzwoliła się z pod wpływów możnych i z pod wpływów administracji. Zupełna niezawisłość sędziowska jest zdobyczą nowszych czasów. Konstytucja polska uznaje wymiar sprawiedliwości jako osobny rodzaj władzy zwierzchnej Państwa i gwarantuje niezawisłość sądów w osobnych postanowieniach. Art. 77 głosi, iż sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu niezawiśli i podlegają tylko ustawom, a orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą. Dla zapewnienia tej niezawisłości art. 78 postanawia, że sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku, wbrew swej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych. Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy. Wreszcie wedle art. 79. sędziowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej ani pozbawieni wolności bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu, o ile nie są schwytani na gorącym uczynku, lecz i w tym wypadku może sąd zażądać niezwłocznie uwolnienia aresztowanego. Stan sędziowski ma zapewnione odrębne stanowisko w organizacji państwowej. Kontrolą bezzwłoczną wymiaru sprawiedliwości jest poniekąd jawność rozpraw cywilnych i karnych, o ile ustawy nie zawierają wyjątku od tej zasady.

Prawo o ustroju zrealizowało powyższe przepisy, atoli nie całkowicie, jakkolwiek starało się stworzyć gwarancje niezawisłości sędziowskiej. Prawo o ustroju przyjęło wprawdzie zasadę, że bez zgody sędziego nie można go przenieść na inne stanowisko, to jednak poza wypadkami przewidzianemi w Konstytucji, dozwala przeniesienia sędziego na inne stanowisko lub na inne miejsce służbowe, a nawet w stan spoczynku na podstawie orzeczenia ogólnego Zgromadzenia Sądu wyższego, powziętego na wniosek Ministra Sprawiedliwości, a przy przeniesieniu w stan spoczynku także na wniosek ogólnego Zgromadzenia Sądu właściwego, przyczem do przeniesienia w stan spoczynku wymagana jest większość ⅔ części głosów. A przecież orzeczenie ogólnego zgromadzenia jakkolwiek powzięte przez sędziów nie może być uważane za orzeczenie sądowe. W tych wypadkach tylko orzeczenie dyscyplinarne może być uważane za orzeczenie sądowe jakiego wymaga Konstytucja. Spodziewać się więc należy, że przy najbliższej sposobności powyższe postanowienia, jako niezgodne z Konstytucją zostaną uchylone.

Sądem, o którym wspomina Konstytucja w art. 79 jest wedle prawa o ustroju s. p. właściwy sąd dyscyplinarny.

Z pośród dalszych przepisów ustrojowych, mających zapewnić niezawisłość sędziowską, zasadnicze znaczenie mają przepisy o ogólnych zebraniach i o trybie nominacji na stanowiska sędziowskie. Znaczenie ogólnych zgromadzeń poznaliśmy już wyżej. Chodziło o wyzwolenie sędziego z pod wyłącznego wpływu prezesów i przekazanie ważniejszych spraw, obchodzących sędziów do rozpoznawania zgromadzeniu sędziów-kolegów. Do tych spraw należą w pierwszym rzędzie sprawy nominacyjne.

Prawo o ustroju w części pragmatycznej zawiera bardzo szczegółowe postanowienia co do trybu nominacji sędziów, przyjmując wybór sędziów przez zgromadzenia ogólne w pierwszym rzędzie za podstawę nominacji sędziów okręgowych, apelacyjnych i Sądu Najwyższego.

Nominacja tych ostatnich odbywa się na podstawie listy rocznej kandydatów, układanej przez zgromadzenie ogólne Sądu Najwyższego przed końcem każdego roku, obejmującej 25 osób.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Odezwa

do wszystkich Związków i Urzędów na terenie Województwa Krakowskiego.

Zarząd podpisanego Zw. Zrzeszeń upras̨za o nadesłanie pogłównego za II półrocze b. r. i o zalegające pogłówne za I-sze półrocze.

Związek Zrzeszń Pracowników Państw. i Samorządowych Województwa Krak.

Komunikat.

W dniu 11 sierpnia b. r. w biurach Rady powiatowej w Rzeszowie obradowali desygnowani przez C. Związek Państw. i Sam. Urzędników kancelaryjnych we Lwowie i Krakowska „Spójnie" delegaci, nad zwołać się mającym na dzień 6 października br. Zjazdem delegatów urzędników należących do III-ciej kategorji, celem ustalenia programu i porządku obrad Zjazdu, który miałby na celu obmyślenie środków, zdążających do poprawy zagrożonego tej kategorji bytu.

Bliższe szczegóły podane zostaną interesującym po zatwierdzeniu uchwalonych projektów, przez odnośne Wydziały.

Z chwili.

Przyjemności wakacyjnych podróży.

Wypadło mi odwiedzić kogoś, bawiącego na wilegiaturze w Poroninie.

Jazda zapowiadała się jaknajfatalniej. Jadąc na dworzec, widziałem całe szeregi obładowanych dorożek, zdążających prawdopodobnie na tensam pociąg. Zwróciła moją uwagę zwłaszcza jedna z tych dorożek, wyładowana pod niebo. Na sterczącej do wysokości jednego piętra barykadzie kuferków, koszyków, wózków dziecinnych i t. p. siedział dorożkarz, chwiejąc się na tej wieży w sposób przerażający. O tem, co się działo w środku tej dorożki, nie można nawet mówić. Jakiś zażywny jegomość w ciemnych spodniach i jasnej marynarce, nie mając już gdzie usiąść, stał na stopniu, odwrócony od ulicy tylnym frontem i obydwoma rękami zagarniał żywą zawartość dorożki, bojąc się widocznie, aby coś z tego inwentarza nie wypadło po drodze.

— Nie zazdroszczę tym — pomyślałem sobie, którym ta familijka wpakuje się do przedziału. Niechże mnie Bóg broni.

I porównałem w duchu naszą kolejową rzeczywistość z szczęśliwym losem bohaterów, powieściowych lub filmowych, którzy jeżdżą z reguły w przypadkowem towarzystwie jakiejś pięknej nieznajomej, bez świadków.

Prześlizgnąłem obładowaną dorożkę i przybywszy na dworzec, pobiegłem czemprędzej do pociągu. Na szczęście miejsca było dość. Wybrałem sobie jeden, całkiem jeszcze pusty przedział i usiadłem przy oknie, marząc o tem, by weszła tu jakaś piękna nieznajoma, bez męża, bez mamy, bez cioci, a przedewszystkiem bez pociech, które jak wiadomo, za to, że nie płacą żadnego lub tylko połowę biletu zajmują trzy razy tyle miejsca, co dorosły pasażer.

Nagle usłyszałem, że do wagonu wtłacza się coś, jakby ciężka lawina.. W tej chwili drzwiczki otworzyły się z trzaskiem i cały pusty dotąd i głuchy przedział, napełnił się nieopisanem piekiełkiem. Jakieś pięć czy sześć bachorów rożnego kalibru zaokupowało odrazu wszystkie miejsca, a nawet moje własne kolana, tłocząc się przy oknie i potrącając między sobą. W otwartych drzwiczkach zaciemniała jednocześnie korpuletna postać mamy, za nią służąca z całą górą koszyków, kobiałek, tłomoków, które zawaliły odrazu kurytarz, przedział i obie górne siatki. Z poza pleców mamy ukazało się czerwone oblicze papy... Na miły Bóg! Toż to ów jegomość, który jechał na stojąco w dorożce!

W dodatku, gdy już chwytałem moją, przywaloną cudzymi tobołami torbę, by zmyknąć stąd gdzieindziej, ów papa krzyczy do mnie zdaleka!

— Sługa, sługa pana radcy! Jak to dobrze, że pan radca razem jedzie! Zaopiekuje się pan moją gromadką. Pozwól żonusiu, że ci przedstawię pana radcę S. N., teraz jestem spokojny, że pojedziecie pod dobrą opieką.

Teraz dopiero poznałem w czułym ojcu rodziny mego dawnego kolegę biurowego W. — Z rezygnacją padłem na swe miejsce przy oknie, przysiadłszy aż dwoje bachorów, które usadowiły się tam, jakgdyby mnie tu całkiem nie było.

Któż opisze tę kalwaryjską drogę, trwającą jak na złość, o dwie godziny dłużej, niż przepisywał rozkład jazdy! Ktoby widział moje wszelkie usiłowania pozostania uprzejmym współpasażerem i troskliwym „opiekunem", podczas gdy we mnie wrzało i wszystkie najstraszniejsze klątwy cisnęły się na język, tenby zapłakał lub pękł ze śmiechu.

Najpierw przeprawa z konduktorem, który zrobił mamie awanturę, że tylko jedno najmłodsze dziecko ma prawo jechać bez biletu, a nie wszystkie sześć. Musiałem oczywiście wbrew przekonaniu brać stronę mamy, a więc współdziałać w oszukiwaniu skarbu kolejowego. Potem musiałem wyręczać mamę dobrodziejkę w wydobywaniu z górnej półki rozmaitych pudeł i koszyków, musiałem znosić niesłychane zachowanie się bezpłatnych pasażerów, którzy spoufalili się ze mną w najbezczelniejszy sposób, podczas, gdy mamusia, patrząc na te figle, robiła do mnie „sympatyczny" uśmiech, mówiąc:

— Pan radca byłby idealnym ojcem i mężem. Pan radca musi bardzo lubić dzieci!

Lub niby fukając na nieznośne bębny „przemawiała do rozumu" jednego lub drugiego:

— Józio, nie kop pana, bo pan cię wyrzuci przez okno! Prawda, że pan wyrzuci Józia przez okno?

— Oj tak, wyrzucę Józia i Władzia i Kajcia i Filusia i ma..

W czas ugryzłem się w język, bo mówiłem niby na żarty, a myślałem serjo. Ale co one sobie tam robiły z mej groźby?

— No, to my rzucimy pana przez okno! — przedrzeźniał mnie Józio, podczas gry reszta śmiała się do rozpuku.

— Oj, oj, dokazywasy — gorszyła się mamusia.

Dzieci muszą ciągle w drodze coś jeść i to w dziwnym porządku. Najpierw czereśnie, potem bułki z kiełbasą, potem kawa mleczna z flaszki i znowu czereśnie i znowu kiełbasa. Każda zresztą z sześciu pociech dobrej mamusi krzyczała, że chce czegoś innego, mama ciągle manipulowała w koszykach i pudełkach z moją oczywiście pomocą. Na jakiejś stacji, czując pragnienie, kupiłem sobie poziomek. Dzieci oczywiście wołają zaraz:

— Mamo, ja chcę także poziomek!

Ponieważ jednak pociąg już ruszył, dzieci w krzyk, mamusia robi do mnie znowu sympatyczne oko:

— Pan radca podzieli się z nami. Pan radca jest grzeczny, pan radca was lubi i da wam poziomek, jak będziecie grzeczni.

Moje poziomki zjadły dzieci, a w dodatku splamiły mu na nie nowiuteńkie, jasne ubranie.

A mamusia biadała, ciągle na śmiejąco:

— Oj te dokazywasy, czego one już nie wyrabiają!

Wskutek nienaturalnej kombinacji spożytych wiktuałów zdarzyło się „nieszczęście" najpierw Filusiowi, potem Władziowi, a niemal równocześnie i Józiowi. Mama wtedy do mnie znowu o ratunek:

— Niech pan będzie łaskaw zaprowadzić „tam" Józia i Władzia i przypilnować, żeby im się co nie stało.

Jeszcze tylko tego brakowało! I ja, który z trudnością lawirowałem tak w mem długiem życiu, by uniknąć raju małżeńskiego, właśnie dla podobnych jego, mniej poetycznych stron, musiałem prowadzić „tam", jedno po drugiem, obce mi nieznośne bebny i „pilnować", aby się im nic nie stało!

Już nie wiem, ile jeszcze takich i podobnych scen przeżyłem w tym przeklętym przedziale familijnym. Smarkacze w braku innego zajęcia rozdarli mi płaszcz, złamali parasol. Wkońcu powyłaziwszy na kanapy, wszczęli między sobą nie na żarty bójkę.

— Oj, — krzyczała mama — oni sobie coś jeszcze zrobią! Niech pan rozdzieli ich, ale „delikatnie"!

Rozdzielałem ich „delikatnie", lecz w zamieszaniu gorącej walki pospadały nam na głowę tobołki, koszyki, flaszki z kawą się wylały i rozsypały czereśnie. Zrobił się bigos niesłychany. Wtem pociąg uległ nagłemu wstrząsowi. Straciwszy równowagę, padłem prosto w objęcia mamy, która.., o zgrozo!.. przytuliła mnie najczulej do swego pulchnego łona.

Na szczęście na zewnątrz rozległ się w tej chwili głos konduktora:

— Poronin!

Słowo to oznaczało moje wybawienie. Ale, czy myślicie, że na tem koniec?

Konduktor, obejrzawszy szkody w przedziale, splamione i rozdarte siedzenia, pękniętą szybę, zatrzymał pociąg na stacji Poronin i spisał protokół.

A że mamusia nie chciała zaplacić, zapłaciłem naturalnie ja.

I tak skończyła się moja jazda w familijnym przedziale do Poronina. L.

Co pisze prasa o naszych sprawach?

„Słowo Polskie" (Nr. 204) podaje w artykule „Na dobrej drodze" wiadomość, jakoby Ministerstwo S. W. rozważało myśl powołania do życia „Akademji administracyjnej", któraby miała za zadanie kształcić urzędników.

„Akcja ta" — zauważa „Sł. Pol." — będzie miała szanse powodzenia tylko o tyle, o ile poparta będzie silnymi argumentami. Jeśli dziś prawnicy i wogóle kandydaci z dyplomami uniwersyteckimi stronią od służby państwowej, to dlatego, że nie daje ona w początkach karjery minimum egzystencji, oraz gwarancyj, zapewniających tym kandydatom korzystny awans. Dzisiejsze ustawodawstwo zawiera wprawdzie przepisy, wymagające wykształcenia na pewne stanowiska, ale wartość ich jest iluzoryczna..."

W dziedzinie tej, jak z resztą w wielu innych, daje się więc zaobserwować ów, wielce znamienny dla stosunków polskich objaw: po wielu latach złych doświadczeń z „własnymi" pomysłami i eksperymentami, wraca się jednak do dawniej pogardzanych form. I tak, jak mówi dalej „Słowo Polskie": „Akcja ministerjalna oznacza także przełamanie niechęci do prawników. Niechęć ta miała różne źródła. Jedno z nich to przypadkowy układ stosunków na terenie Warszawy i byłej Kongresówki. Jak wiadomo, w pierwszych latach państwowości zawód prawniczy reprezentowali tam przeważnie Małopolanie. Otóż trzeba przyznać, że wśród nich przypłynęło dużo karjerowiczów, zaśniedziałych biurokratów(!) albo nieuków. Podkreślamy z naciskiem, że był to stosunkowo nikły odsetek, bo większość to byli najlepsi administratorowie i najzdolniejsi prawnicy i dzięki ich umiejętnej pracy niejednego dzieła dokonano".

Zdaniem autora tego artykułu, z którym i my się zupełnie zgadzamy, taka „akademja" nie może bądź co bądź zastąpić studjów uniwersyteckich może być conajwyżej środkiem dokształcającym. Na tle samych reform wyrósł także projekt obsadzania wolnych posad wyłącznie w drodze konkursów (na wzór reform, przeprowadzanych obecnie we Włoszech). „Konkursy" — powiedział ktoś są najdoskonalszą formą należytej selekcji kandydatów". Tak, ale... w teorji. Praktyka bowiem przekrzywia u nas przedziwnie wszystkie takie zdrowe zasady.

„Gazeta Warszawska" (Nr. 219), omawiając znany okólnik Rządu o zaniechaniu stosowania art. 116, mówi: „Kwestja art. 116 była zupełnie jasna i normalnie nie trzeba było żadnego okólnika, któryby ją wyjaśniał. Moc artykułu 116 nie została przedłużona uchwałą sejmową, automatycznie więc wygasła w dniu 1 kwietnia br. W naszych jednak stosunkach logika i poczucie prawne są źle widziane, stąd i w tej sprawie wynikły komplikacje. Pisma ogłosiły 1 kwietnia, że artykuł 116 nie działa, Prezydjum R. M. wyjaśnieniom pism zaprzeczyło, nie podając jednak swego poglądu na tę kwestję i sprawa dotychczas była w zawieszeniu. Dopiero teraz, po trzech miesiącach ukazał się przytoczony okólnik, stwierdzający przecież, że moc art. 116 wygasła. Dziwne są drogi logiki urzędowo-sanacyjnej".

Jak wiadomo, okólnik powyższy znalazł jednak „namiastkę" w artykule 54. Sprawa stosowania tego ostatniego do rugów urzędniczych wymaga jednak osobnego omówienia. *l.*

Zaopatrzenie emerytalne pracowników komunalnych.

W myśl wzorowego statutu o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników komunalnych i ich rodzin, opracowanego przez M. S. W., który winien być przyjęty przez miasta wydzielone i powiatowe Związki komunalne najpóźniej do 15 października b. r., prawo do uposażenia emerytalnego nabywa pracownik z chwilą upływu co najwyżej 10 lat służby.

Wyjątkowo pracownik nabywa prawo: 1) Po 5-ciu latach zaliczonych do wysługi emerytalnej z powodu trwałej niezdolności do wykonywania zawodu, spowodowanej kalectwem lub chorobą nabytą bez własnej winy po wstąpieniu na służbę; 2) Bez względu na okres czasu zaliczonego do wysługi emerytalnej wskutek trwania niezdolności do służby z powodu nieszczęśliwego wypadku, wynikłego wskutek lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych, choroby, nabytej w czasie pełnienia obowiązków służbowych, oraz choroby zakaźnej nabytej na skutek pełnienia obowiązków służbowych, działań wojennych w miejscu służbowego pobytu względnie w wojsku.

Pracownik, który wskutek choroby zawodowej lub choroby zakaźnej, nabytej podczas pełnienia obowiązków służbowych utracił również zdolność do wykonywania zawodu, wymierzane będzie zaopatrzenie emerytalne, przewidziane nza okres do 10 lat służby, doliczając ponadto do wysługi emerytalnej zależnie od stopnia utraty zdolności do wykonywania zawodu: przy utracie zdolności od 30 do 54 procent, cztery lata, przy utracie zdolności 55—74 procent: 8 lat, przu utracie zdolności 75—84 proc. — 10 lat, od 85—94 procent: 12 lat, od 95—100 procent: 15 lat.

W wyjątkowych wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, organa uchwalające danego Związku komunalnego, mogą za zgodą bezpośredniej władzy nadzorczej przyznać zaopatrzenie emerytalne w wymiarze wyższym od przewidzianego aż do pełnej wysokości uposażenia, będącego podstawą do obliczania zaopatrzenia emerytalnego.

Mianowania w Apelacji krakowskiej.

Starszymi sekretarzami w VIII st. sł. Franciszka Rogowskiego w Bieczu, Antoniego Tokarczyka w Jordanowie, Jana Barcika w Makowie, Emila Zamorskiego w Oświęcimiu, Józefa Czaję w Nowym Targu, Tomasza Ćwierza w Przeworsku, Franciszka Hahorkiewicza w Radłowie, Stefana Misia w Tuchowie, Józefa Szafrana w Jaworznie, Leona Thune w Tarnobrzegu, Emila Hartmana w Niepołomicach, Wojciecha Kądziełkę w Tarnobrzegu, Adolfa Ehrlicha w Białej, Władysława Skuta w Białej, Markusa Tauba w Tarnowie, Szymona Pwlika w Pilźnie, Michała Dackowa w Grybowie, Michała Sitka w Nowym Sączu, Franciszka Kośmidera w Bochni, Antoniego Szklanego w Chrzanowie, Piotra Rolińskiego w Jaśle, Stanisława Janusiewicza w Żmigrodzie, Ludwika Dąbrowskiego w Tarnowie, Saula Wischika w Wadowicach, Bazylego Hladio w Czarnym Dunajcu, Michała Czubernata w Wiśniczu, Kazimierza Marfiaka w Nowym Targu, Henryka Dańkowskiego w Suchej, Franciszka Zyzaka w Żywcu, Franciszka Fibucha w Jaśle, Filipa Schustera w Oświęcimiu, Karola Słopeckiego w Rzeszowie, Stanisława Brzczowicza w Sokołowie, Stefana Kotlarczyka w Wadowicach, Władysława Wdówkę w Rzeszowie, Aleksandra Głoda w Nowym Sączu, Piotra Sochackiego w Zatorze, Marcelego Gustąwa w Dębicy, Hieronima Korzeniowskiego w Kalwarji, Tomasza Lewandowskiego w Tarnowie, Michała Serwackiego w Ulanowie, Henryka Dutkiewicza w Myślenicach, Kazimierza Tokarczyka w Starym Sączu, Jana Sotowicza w Nowym Sączu, Bronisława Macha w Rzeszowie, Michała Koguta w Nowym Sączu, Ferdynanda Bodzińskiego w Tyczynie, Karola Tolika w Krzeszowicach, Wawrzyńca Buszka w Muszynie, Władysława Gasińskiego w Krościnku, Jana Mawricza w Gorlicach, Wojciecha Szwasta w Krośnie.

Urzędników II. kategorji sekretarzami w IX. st. sł. z ważnością od dnia 1 lipca 1929 r.:

Józefa Różyckiego w Makowie, Feliksa Głoda w Dukli, Józefa Paterskiego w Bieczu, Karola Spyrę w Oświęcimiu, Władysława Ziębę w Brzesku, Władysława Woźniackiego w Żmigrodzie, Stanisława Łopuszka, Juljana Sutyłę, Józefa Ciecieręgę, Marję Bogdanikównę w Krakowie.

Następujących urzędników III. kategorji, adjunktami kancel. w IX. st. sł. w Krakowie:

Jana Brzezińskiego, Kazimierę Mędrysową, Zofję Domosławską, Wandę Myliusównę, Stanisława Rachwała, Seweryna Łojczyka, Józefa Uklję, Władysławę Godfrydównę, Teklę Stećkównę, Leopoldę Grzybowską, Stanisławę Tatarównę, Jadwigę Podobiankę, Karola Dauma, Annę Bojkównę, Helenę Szafrańcównę; — Józefa Diducha w Nowym Sączu, Marję Golińską w Mszanie Dolnej, Leona Gołuchowskiego w Nowym Targu, Jana Wołyniaka w Nowym Sączu, Bronisława Biesiadeckiego w Kętach, Stanisława Bossowskiego w Ulanowie, Walentego Stocha w Mszanie Dolnej, Jana Królickiego w Krośnie, Wojciecha Bigajskiego w Chrzanowie, Feliksa Kwaśniewicza w Tarnowie, Stanisława Uchańskiego w Tarnobrzegu, Czesława Popko w Starym Sączu, Karola Gąsiora w Strzyżowie, Katarzynę Hrycównę w Grybowie, Bronisława Wołowca w Czarnym Dunajcu, Leopolda Kobiałkę w Andrychowie, Andrzeja Deca w Nisku, Jana Stanka w Nowym Targu, Stanisława Czapkiewicza w Wadowicach, Ludwika Borcza w Żabnie, Eugenję Böhmerównę w Nowym Sączu, Antoniego Berczuka w Chrzanowie, Janinę Wierhunównę w Rzeszowie, Czesława Nehringa w Nisku, Władysława Dudzińskiego w Jaworznie, Adolfa Szczepanika w Krośnie, Zofję Koziczkównę w Muszynie, Józefa Marcinkiewicza w Jaśle, Piotra Krężołka w Tarnowie, Jana Giercuszkiewicza w Żywcu, Teodora Małeckiego w Łańcucie, Jana Kleinera w Nowym Sączu, Józefe Kąkola w Żywcu.

Urzędników II. kategorji, sekretarzami w X st. sł. z ważnością od dnia 1 lipca 1929 r.:

Alfreda Biskupa w Wadowicach, Stanisława Konicznego w Dąbrowej.

Następujących urzędników III. kategorji adjunktami kancelaryjnymi w X. stopniu służbowym:

Stefana Kubasa w Skawinie, Jana Kilarskiego w Krośnie, Karola Srokę w Wadowicach, Edmunda Bandrowskiego w Nowym Sączu, Zdzisława Klusa w Rzeszowie, Walerję Jurzakównę w Jaworznie, Władysławę Fiałkowską w Krościenku, Annę Rozmiłowską w Tarnowie, Józefa Zielińskiego w Niepołomicach, Kazimierza Sokoła w Liszkach, Jana Nędzę w Głogowie, Jana Seńkowskiego w Krościenku, Jana Juszczaka, Bronisława Marszalika, Stanisławę Kulównę, Stanisława Jędrusika w Krakowie.

Następujących urzędników III. kategorji rejestratorami w X. st. sł.:

Karola Gizickiego w Oświęcimiu, Marjana Jarosza w Ulanowie, Teodora Sadowego w Mszanie Dolnej, Wincentego Gradowskiego w Ulanowie, Józefa Węgrzynowskiego w Krzeszowicach, Władysława Dańkowskiego w Jordanowie, Adama Pochłopienia w Makowie, Magdalenę Denkównę w Łańcucie, Stanisława Wojnarowicza w Łańcucie, Józefa Jurasza w Żywcu, Zofję Gajowską w Mszanie Dolnej, Amalję Bulińską w Nowym Sączu, Katarzynę Pietrkównę w Krzeszowicach, Annę Gorkównę w Żywcu, Marję Combrową w Starym Sączu, Jana Gąsiora w Rzeszowie, Franciszka Jaska w Frysztaku, Bronisława Drobnego w Makowie, Romana Kmiecia w Krośnie, Olgę Krzywonosównę w Bieczu, Mieczysława Karola w Strzyżowie, Oskara Oświęcimskiego w Tarnowie, Jana Ślusara w Nowym Sączu, Marcina Ręgorowicza w Muszynie, Marję Wojnównę w Grybowie, Marjana Polaka w Nisku, Aleksandra Siwaka w Rzeszowie, Romana Łącznara w Łańcucie, Edwarda Hajdusianka w Starym Sączu, Józefa Banasia w Wadowicach, Józefa Wicherka w Makowie, Olgę Furdyniankę w Mszanie Dolnej, Jana Zembatego w Oświęcimiu, Feliksa Włocha w Jaśle, Gustawa Kanię w Białej, Jakóba Płachcińskiego, Helenę Wójcikównę, Helenę Nowaczyńską, Ludmiłę Kamińską, Marję Malurzankę, Stanisława Ślizowskiego, Józefa Szymczyka, Irenę Zukrowską, Piotra Pyzika, Leona Pietruszkę, Tadeusza Stramka, Władysława Mikosza, Józefa Bereźnickiego — w Krakowie.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji

Z powodu urlopu wakacyjnego naszego referenta prawnego, dział odpowiedzi Redakcji zamieszczony będzie dopiero w nrze z 15 września b. r.

Mianowania w Administracji.

Referendarz: Janusz Bandrowski radcą wojewódzkim; Stanisław Wroński i Władysław Leszko, referendarzami w VII st. sł., — Tymoteusz Nayda adjunktem kanc. w VIII st. sł., Stanisław Dobrzański adjunktem kanc. w IX st. sł., Michał Krawiec rejestratorem w X st. sł., Michał Gronkowski rejestratorem w XI st. sł., Stanisław Trzciński i Tadeusz Ways urzędnikami fachowymi w IX st. sł.

W resorcie skarbowym zamianowani: Józef Żmuda inspektorem celnym w VII st. sł., Władysław Grabowiecki inspektorem celnym w VIII st. sł., Michał Wcisło rewidentem celnym w IX st. sł., Mikołaj Dobosiewicz adjunktem celnym w IX st. sł., Adam Gałziński poborcą celnym w X st. sł.

W resorcie Ministerstwa Robót Publicznych posunięcia: Inż. Juljan Lauterbach do VI st. sł., inż. Bronisław Tyłko i inż. Czesław Śpiewak do VII st. służb., Karol Franz do VIII st. sł.

W resorcie Ministerstwa Przemysłu i Handlu zamianowani: Michał Rusinek kontrolorem w VIII st. służb., Władysław Kaszycki adjunktem kanc. w IX st. sł., Zofja Filzówna i Marja Klisiewiczówna rejestratorami w X st. sł.

P. wojewoda przeniósł: referendarza w VIII st. sł. Wandelina Wacławiaka z Żywca do Makował kontrolora urzędn. XI st. sł. Irenę Ferencównę z Krakowa do Nowego Sącza, rejestr. X st. sł. Zofję Kantorównę z Chrzanowa do Białej, a nadto w stan spoczynku: adjunkta kanc. w IX st. sł. Władysława Terenkoczego i rejestr. w X st. sł. Wiktorję Stawowską.

W. Wałęga.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.